Dorota Kolak o moralności na scenie: "Na starość jednego się wstydzę – jak źle grałem"

W Oliwskim Ratuszu Kulturyy odbyło się przedostatnie w tym roku spotkanie z cyklu Wydział Spraw Fundamentalnych – Rozmowy o sztuce. We wtorek, 5 grudnia 2023 r., gościnią historyczki sztuki Anny Cirockiej była wybitna aktorka Dorota Kolak. Rozmówczynie debatowały nad ludzką cielesnością: "Czy sztuka może obrazać?"

06.12.2023

Udostępnij

Więcej artykułów poświęconych Gdańskowi znajdziesz na stronie głównej gdansk.pl

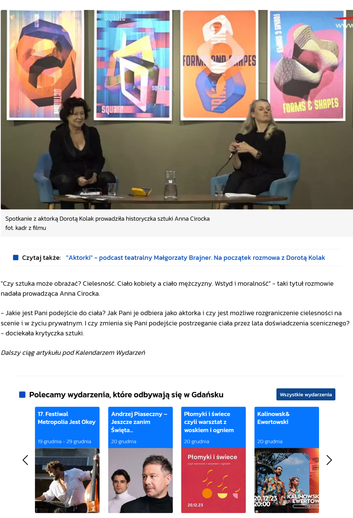

Spotkanie z aktorką Dorotą Kolak prowadziła historyczka sztuki Anna Cirocka
fot. kadr z filmu

Czytaj także: "Aktorki" – podcast teatralny Małgorzaty Brajner. Na początek rozmowa z Dorotą Kolak

"Czy sztuka może obrazać? Cielesność. Ciało kobiety a ciało męczyzny. Wstyd i moralność" – taki tytuł rozmowie nadała organizatorka Anna Cirocka.

– Jakie jest Pani podejście do ciała? Jak Pani je odbiera jako aktorka i czy jest możliwe rozgraniczenie cielesności na scenie i w życiu prywatnym. I czy zmienia się Pani podejście postrzeganie ciała przez lata doświadczenia sceniczneego? – dociekała krytyczka sztuki.

Dalszy ciąg artykułu pod Kalendarzem Wydarzeń

Polecamy wydarzenia, które odbywają się w Gdańsku

Wszystkie wydarzenia

17. Festiwal Metropolia Jest Okey
19 grudnia – 20 grudnia

Andrzej Piaseczny – Jeszcze zanim Święta...
20 grudnia

Płomyki i świece czyli warsztat z woskiem i ogniem
20 grudnia

Kalinowski& Ewertowski
20 grudnia

Płomyki i świece
20.12.23

Ciało w przestrzeni

Dorota Kolak: – Badania mówią, że najsilniejszym naszym zmysłem, co wykorzystują politycy, jest "widzę". Dopiero potem "słyszę". W związku z tym, kiedy wchodzimy na scenę, my aktorzy mamy świadomość, że przede wszystkim wchodzi ciało. I zanim powiem pierwszą kwestię, prawdopodobnie widz już coś z mojego bycia na scenie sczytuje: "jak wchodzę, jak stanęłam, w jakiej pozycji?"

Aktorka przyznała, że temat ciała w przestrzeni sceny jest jej "konikiem". Na ten temat pisała pracę naukową – Dorota Kolak jest profesorem sztuki, prowadzi zajęcia ze studentami Akademii Muzycznej z plastyki ruchu scenicznego. Postrzega ciało jako narzędzie.

– Zrozumienie własnej cielesności jest dla aktora fundamentalne – tłumaczy. – Ciało to jest siedziba talentów, dysponycji zawodowych, to moja ekspresja, mój wstyd lub bezwstyd, znak dorastania i wreszcie... ciało jest lustrem mojego stanu ducha. Dla każdego człowieka. Nie chcę powiedzieć, że dla kobiety szczególnie (ale z różnych powodów, chyba tak) starzejące się ciało jest źródłem frustracji bądź innych doznań, innych możliwości otwierających się. Czy postrzeganie ciała się zmienia? Zdecydowanie tak, jeżeli chodzi o mój zawód. Przy czym, teatr nie jest tak dotkliwy. Natomiast kino jest bardzo okrutne,

> oznaki upływającego czasu aktorka widzi na ogromnym ekranie, powiększone razy 40.

O starzeniu się

Aktorka na prośbę prowadzącej sięgnęła pamięcią do ról, w których cielesność była szczególnie ważna. Ciało niosło istotne treści, obrał często zastępował słowa. "Matka" Witkacego, "Trzy siostry" Czechowa, "Kto się boi Virginii Woolf", "Trojanki" czy film "Zjednoczone siły miłości".

W karierze Kolak tytułowa rola matki w sztuce Witkacego, w reż. Grzegorza Wiśniewskiego, jest jedną z kluczowych i trudniejszych. Wybitna kreacja okazała się wielkim sukcesem, aktorka zagrała ją ponad 50 razy, a trudność polegała m.in. na wcieleniu się w emocje postaci dużo starszej od siebie.

– W moim odczuciu troszeczkę za wcześnie – uważa aktorka, tłumacząc ze nie była wtedy gotowa na myślenie o przemijaniu czy odrzuceniu. Miała czterdzieści kilka lat, a na codziennych próbach analizowała nieudane życie postaci, która zbliża się do śmierci usiłowadamiając sobie, że odchodzi niespełniona – Te wszystkie tematy spowodowały rodzaj, nie chcę powiedzieć depresji, ale proszę zrozumieć: codziennie ten problem trzeba w siebie wziąć, rozmawiać ze sobą o odchodzeniu: "co będzie, jak mnie nie będzie, a świat będzie istniał?". To było dla mnie bardzo trudne.

Czytaj także: Jest już drugi numer przewodnika kulturalnego „teraz!". Obszerniejszy!

O wychodzeniu z roli

Dorota Kolak: – Po latach pracy przychodzi mi to z dosyć dużą łatwością. Mówię żartobliwie, że po prostu

> kłaniam się, idę do garderoby, "zdejmuję perły i mieszam pomidorową".

To nie jest dla mnie problem. Natomiast proces wchodzenia w postać, w temat – jest dużo trudniejszy.

Przygotowując się do roli Matki, aktorka przyznała więc nie na godzinę przed przedstawieniem, jak zawsze, ale na dwie – Potrzebowałam tych godzin samotności w garderobie, żeby "docierjyć ciało". Musiałam je "zdjąć z kręgosłupa", aby stało się cięższe, starsze, bardziej niezgrabne. Chciałamy z rezyserem opowiedzieć o sytuacji, kiedy ciało jest jeszcze młode, pragnie miłości, pożądania i i, z tego pragnienia i niedostawania, bierze się jego męka.

Czytaj także: Obrazy Olgi Boznańskiej po raz pierwszy w Gdańsku. Wystawa do oglądania do 16 maja

Wymarzona rola

Rolę Maszy w "Trzech siostrach" Czechowa artystka nazywa wymarzoną.

Dorota Kolak: – Jest taki kanon ról, o których się marzy. Śni i teskni. I nagle, któregoś dnia, zawisa obsada i jest – Maszal Ta rola ma oczywiście ogromną tradycję, widziałam w tym Krywję Jangę, wiele innych aktorek, jest obciążona różnymi sławnymi wykonaniami. No i **co teraz zrobić, żeby ją zagrać po swojemu?**

Reżyserowałr to Krzysiek Babicki, który przede wszystkim

> wierzył we mnie bezgranicznie, co jest dla aktora niesamowitym darem.

Wszystkie trzy siostry w Czechowie są nieszczęśliwe, ale Maszа jest nieszczęśliwa szczególnie, ponieważ wyszła za mąż bez miłości i tak się tłuczę po tym życiu bez nadziei. Rozpoczęliśmy to przedstawienie z wizją Maszy, która jest bez żadnej przyszłości – wychłodzona, obojętna, nic jej nie dotyka.

Aż tu pewnego dnia do miasteczka przyjeżdża Wiersynin. I ona zakochuje się w nim nieprzytomnie. Wymyśliliśmy tę rolę na dwóch biegunach, pierwszy to obojętność, kompletna izolacja od świata, a potem przeskakujemy na drugą stronę, kiedy oszalała i miłości. Przy tym ma mięza i niczego nie może po sobie pokazać. Ta namiętność jest tak gwałtowna w środku, tak upuchana, tak zamknięta, chowana, że Maszа jest od pewnego momentu jak garnek, w którym gotuje się woda. Pokrywka cały czas zasuwa po wierzchu, buczy, buczy, buczy... czasem otwiera się i coś wylatuje. I tak się trzęsie, aż przychodzi moment, kiedy Wierszynin wyjeżdża... Ona wie, że to jest koniec jej życia, więc trzyma się go kurczowo, nie chce puścić.

> Ze sceny, gdy Jacek Mikołajczak (Wierszynin) usiłuje wobec tych wszystkich ludzi pożyć się jej z siebie, jak jakiegoś zwierzęcia, które się w niego wczepiło, utkaliśmy najwyraźniejszy moment w sztuce.

Czy teatr epatuje nagością?

Kiedy nagość jest uzasadnionia w sztuce, a kiedy nie?

W spektaklu "Kto się boi Virginii Woolf" również w reżyserii Grzegorza Wiśniewskiego, w którym w dwa małżeństwa wcielają się Katarzyna Dałek i Piotr Bliedroń oraz Dorota Kolak i Mirosław Baka, pojawia się dramatyczna scena ostatecznego upokorzenia postaci Marty. Grająca dotąd w rozciągniętym swetrze i rajstopach aktorka, wraca w pewnym momencie na scenę pół obnażona, z odkrytym biustem. Skąd taka decyzja? Co nagość miała usiłiadomić widzom?

Dorota Kolak: – W dramacie Edwarda Albee jest w tym miejscu bardzo długi monolog Marty. Pracując nad nim, na każdym spotkaniu coś z rezyserem skreślaliśmy, i skreślaliśmy, aż w końcu zostały tam jakieś cztery słowa. Okazało się, że to też za dużo. I gdzie teraz znaleźć ekwiwalent? Marta to postać odrzucana przez mężа. Chciąc go ukarać, postanawia iść do łóżka z drugim człowiekiem, który ich odwiedził tego dnia. To jej akt zemsty. Widzimy moment, kiedy ona tego młodego człowieka bierze sobie do łóżka (jest od niej zależny, to student jej ojca) i na tym kończy się jedna sekwencja. Potem widzimy następną, kiedy Marta półnaga wychodzi z pomieszczenia, gdzie był razem. Trzeba było zagrać, że ten młody człowiek też jej nie chciał. Początkowo grałam tę scenę w staniku, ale cały czas brakowało nam silnego znaku teatralnego, aby pokazać stopień upokorzenia postaci. Grześiek Wiśniewski powiedział: "no to wymyśl coś". Pomyślałam, że taka (przepraszam za wyrażenie) napoczęta a nie skonsumowana kobieta, taka rozebrana do czegoś i odrzucona potem – to byłby dobry teatralny znak. I zdecydowałam się. Nie było łatwo, byłam już po pięćdziesiątce, więc z całą pewnością dochodził do tego wstyd poza teatralny. Ale wtedy

> bardzo głęboko odczułam i zrozumiałam uczucie bycia upokorzoną.

Okazuje się, że nagość w teatrze ma swoją datę otwarcia – to 1968 rok i musical "Hair" na Broadwayu w Nowym Jorku. Wcześniej grywano tylko w tryktoach. A w "Hair" po raz pierwszy na scenie pojawiło się nagie ciało aktora.

– Wiem że nie wszyscy z państwa zapewne jesteście fanami tego zabiegu teatralnego, ale chciałabym powiedzieć, że nagie ciało w sztuce, w rzeźbie najwcześniej, ale w malarstwie również, ma bardzo długą tradycję. Przechodziło różne meandry, bywało nadużywane, potem ukrywane. Podobnie jest w teatrze. To jest znak teatralny, aktor staje się bezbronny wobec widza. Mówi się, że prawda jest naga, że nagie ciało nie skłamie, coś w tym jest (...) no cóż, dajmy sobie czas na oswojenie się z tym, ale jeśli ktoś chciałby z nagim ciałem w rzeźbie czy w malarstwie i przestaniemy to traktować jak zamach na naszą moralność, a zaczniemy traktować jak zabieg artystyczny.

Czy młodzi są dziś bardziej pruderyjni?

Dorota Kolak ma ogromne doświadczenie pedagogiczne, uczy zawodu już od pierwszych lat po ukończeniu studiów. Dziś jej Alma Mater jest Akademia Muzyczna, gdzie pomaga przyszłym solistom operowym odnaleźć się na scenie.

– Pierwsza rzecz, jaką się kierujemy to wartość głosu, dopiero drugim wyborem jest tak zwana dyspozycja sceniczna, a trzecim – dyspozycyjność tanieczno-ruchowa czy plastyka ruchu. Scena operowa jest bardzo statyczna, w związku z tym najważniejszy jest przekaz głosowy, umiejętności ruchowo- tanieczne nie są aż tak konieczne. W szkole staramy się je rozwijać, kształtować, ale jesteśmy stracznie poczarnykani, bardzo pogarbieni, bardzo zawstydzani jako dzieci, a potem jako młodzież. W związku z tym, ten proces ukierunkiwania młodym ludziom, jaką wartością jest ich ciało, a jednocześnie jak trzeba je szanować i kształtować jego dynamikę w przestrzeni sceny, jest bardzo długi. Są tacy, którzy się temu nigdy nie poddają.

Zauważam też pewien negres.

> Wrażliwość młodzieży dzisiejszej na ocenę jest dużo wyższa, chyba dlatego, że ocena przez internet jest taka natychmiastowa. I taka okrutna.

"Nienawidzę monodramów"

– No właśnie, nienawidzę – potwierdza Dorota Kolak. – No bo **dla mnie największą frajdą jest dialog z partnerem**. Oczywiście, ktoś mi powie, że monodram to jest dialog z publiczonością. Nie do końca się z tym zgodzę, w związku z tym nie ciepmję monodramów. Ta zabawa na tym polega, ale jeśli jest dobry spektakl, dobry partner, to za każdym razem przedstawienie potrafi iść w innym rytmie, potrafimy zmieniać pewne sensy. Nie całkowicie oczywiście, ale pewne elementy tak. Ja to uwielbiam! Mam taki przelot z Mirkiem Baką. Młodzież też potrafi świetnie, jak mówimy, "postępować".

"Czy się wstydzę?"

Dorota Kolak: – Im jestem starsza, tym więcej rzeczy – co naturalne – w głowie się układa. Mniej mnie już dotyka przestrzeń nagości, czy przestrzenie brzydoty na ekranie. Na starość, tak naprawdę, **jednego się wstydzę, jak źle gram**. I wiem, że gram źle. Patrzę i mówię: "to jest Kolak po prostu źle zagrane!". To najgorsze doświadczenie, bardzo bolesne.

Anna Umięcka
anna.umiecka@gdansk.pl